

Zła wola
Krystian Lupa

Jak to ująć w miarę krótko? Mam wrażenie, że od pewnego czasu zarzuty wobec Starego Teatru skierowały się na najnowsza część jego nazwy – „narodowy”. Stary Teatr w swoich najświetniejszych okresach nie celował (a przynajmniej nie głównie) w bycie teatrem narodowym. Był przede wszystkim teatrem poszukującym, teatrem młodych, radykalnych idei, teatrem „człowieka i życia”. Nigdy nie byłem przekonany, że zmiana nazwy dobrze zrobi Staremu Teatrowi. Podobnie jak miało to miejsce z warszawskim Narodowym po remoncie - termin „narodowy” stał się adresem-pretekstem żądań i pretensji najrozmaitszych zachowawczych tendencji, które z "narodowych tradycji" uczyniły sobie sztandar. Tradycja uświęcona przez narodowość staje się niepodważalnym argumentem, demagogicznym tabu - negującym wszelką możliwość odmiany, wszelki ruch w kierunku zgodnym z przemianami świata i kultury. Kiedy słyszę, że prace młodych reżyserów wystawiających nowe polskie teksty próbujące uchwycić nową rzeczywistość, w której się znaleźliśmy lub w którą - czy tego chcemy, czy nie - wkraczamy, nie są godne sceny narodowej - to już wiem, jaki użytek robi się tu ze słowa „narodowy”. Dla wielu słowo „tradycja” znaczy po prostu muzeum własnej młodości, własnych niezmiennych (czyli „nieśmiertelnych”) idei i poglądów, i własnych dokonań wreszcie... W każdej epoce jest oczywiście taka „tradycja” - martwa i egotyczna. Własne „ja” zagrożone przez dokonania młodych... To moim zdaniem niebagatelne tło tak zwanych konfliktów pokoleniowych...

Mam poczucie, że od dłuższego czasu w Starym Teatrze - jako w miejscu powstawania zjawisk, idei i tendencji - dzieje się coś bardzo pozytywnego. Nie wystarczy rozliczanie przedstawień danego sezonu - czasem nie do końca udane próby przełamania narracyjnych i stylistycznych schematów dają więcej nadziei niż dzieła powszechnie uznane za dobre. Dostrzegalna w wielu momentach różnych realizacji zdolność aktorów do rewizji dotychczasowych środków wyrazowych, energia i wola poszukiwań, jaka się rodzi w takich przemianach narzędzi, otwartość na inspiracje, które płyną z tych najmłodszych, baz@rtowskich propozycji - wszystko to czyni ze Starego Teatru miejsce, w którym znowu chce się coś zrobić. Teatr przeżywa ożywienie relacji z widownią; zwłaszcza młoda, spontanicznie i coraz liczniej przybywająca na poszukujące spektakle widownia jest zjawiskiem nie do przecenienia. Smutne jest to, że ów odradzający się krakowski i nie tylko krakowski konflikt zwolenników starego i nowego w teatrze - oprócz skrajnie innych potrzeb, ocen i przeciwstawnych systemów wartości, co można przecież zrozumieć, wykształca i prezentuje tyle złej woli, nierzetelności z premedytacją i fałszowania faktów, które są bezsporne i poza ocenami spierających się gustów.

Zła wola, Anna R. Burzyńska i Mateusz Flak, „Tygodnik Powszechny”, nr 22, 29-05-2005.